

Pierwszy stopień zagrożenia

Zipera

Mówili o nim degenerat
On sam dwadzieścia kilka lat
Typ desperat
Nie miał nic do stracenia
Wstręt do pierwszego punktu zagrożenia
Coś większego na oku
Zakręcił się i zdobył
Zbyt długo szczęśliwym nie pobyl
Myślał że wszystko się udało
Chciał zmienić swe życie na lepsze
Ale tak się nie stało
Bo nie wszystko co się świeci bywa złotem
Potem zaczęły go łapać wygrzewki
Zagrożenie to nie kurwa przelewki
I zaczęło się to zbierać
Jak ropień nie chcący się wygoić
Czego ludzie nie zrobią
By zaspokoić ciekawość
Pierwszym stopniem do piekła
Doszło do niego
Komuś wszedł w drogę
Mina mu pobledła
Pod koniec
Zbyt wiele osób chciało to mieć
Mafia policja zbyt nerwowo się zrobiło
Chronologia czy fikcja
I na co mu to było
Roztrzęsiony zdygady zdezinformowany
Z przeciągłym wrażeniem
Że jest obserwowany
Okazało się za późno
Kiedy ochłonał
Koniec początku
Jak zginął nie wiadomo
Chłopak tankuje na stacji bak
Zerwał się z rachunku od tak
To niebieski Pontiak
Znama z wierzchu dziwki wódka krak
Bywa hajsu brak
Myśl zarobić [a jak]
Inaczej lipa
Po mieście już ze dwie godziny śmiga
Nerwowo zerka zerka w wsteczny
Czy go policja nie ściga
Telefon to pracodawca
Przyjął zlecenie i o to zadba
By dobrze wykonać robote
Dorwać idiote
I zajebać to czego chce
Już wie gdzie on się znajduje
Szykuje plan
I na odpowiedni moment czeka
Wyjmuje z bagażnika kopyto
Nakręca tłumik i wbiega
Do pomieszczenia gdzie czeka
Sparaliżowane spojrzenie człowieka
On wie że ma coś

Co mu się na zdrowiu odbije
Lecz nie odda tego póki nie zginie
Padł strzał drugi
Nadszedł ten dzień zagrożenia pierwszy stopień
Mówię proste równe światowego wzrost zarobek noc
Nikt nie będzie strat
Pierdolony syndykat
Prohibicja czy jest tego wart
Policja Ameryka FBI żdzira
Nie Bangladesz czy Teshira
Armia przestępcy zwany bezwzględny
Myślenia tok jesteś namierzony cel
Nie pomoże nawet tobie liga obrony WDR
Dotychczas znają twoją twarz
Wiedzą gdzie spędzasz czas
Mają plecy obrone
Spore hajsy zostały opłacone
Za twoją głowę
Powiesz twoją żonę
Wtedy zarobki
Zostaną w pełni zaspokojone
Realizacja 24 godziny tempo
Akcja wszystko gracja
Sygnał kurwa koniec meczu
Znaleźli jego jak wciągał koks w barze na zapleczu
Przyszłości już nie możesz dogonić
Wchodzi ustawia spotkanie wchodzi
By się wyrobić zadanie
Kupić pogonić dalej pamiętaj
Zarobić zapomnieć sprawa zamknięta
Piękna historia
Zbyt piękna by była prawdziwa
Pot z czoła spływa
Żywa atmosfera a koło
Chłopak ma niewesoło
To za mało
Nic mu się nie stało
Poszło to mu się udało
Doszło do tego
Że całość z dylem chwile trwało
Śmiało w koło zerkaj gdzie telefon
Jest budka numer pamięta
Dzwoni czeka gadka krótka
Masz czy nie masz
Poczekaj do jutra
Dziś wódka by to opić
By dobić targu
By się zgodzić
O ósmej przy barku
Na pewniaka
Na złamanie karku mkniesz
Prawda jest taka
Co swoje bierz
Byś też był na swoim
Teraz wiesz
Wal zgrzyt
A rano rany goisz
Stoisz gotowy
By był dostarczony
Ma to z głowy
Jest zarobiony
Jest wywiązany
Zadowolony

Niezapomniany
[Nic nie wiem nie widziałem]
[Raczej]
Bo odebrał co miał
I zamiast dołączyć do grupy
Z towarem na którym
I tak ciążyły już trupy
Zaczął lansować dupy
Odwiedzając nocne kluby
Coraz więcej pił
Coraz bardziej był głupi
Spójrz jak pieniądz gubi
Pomyślał że może to sam mieć
Najebany wsiadł w furę
I zaczął przed siebie przeć
Nie zapanował na trasie gdzieś dachował
Nie uchował się
W przydrożnym rowie wylądował towar
Karetka czy laweta czynność rutynowa
Może zauważył to postronny widz
Bo nikt nie znalazł nic